Nr. 31. We Lwowie Piątek dnia 31. Stycznia 1896. **Rok XXIX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: J. Adam 50 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i klepy c1 ct. od swyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Res bohemicae.

Lwów 30. stycznia.

Gdy sejm czeski w zeszłym miesiącu rozpoczynał swe obrady, wszelkie dane przemawiały z tem, iż bieżąca sesja sejmu czeskiego w wielkiej mierze przyczyni się do stworzenia jakiegoś porozumienia między Czechami a Niemcami.

W Radzie państwa, tak ze strony niemieckiej jak i czeskiej padły oświadczenia, które, jeśli nie zapowiadały zupełnej zmiany przekonań stronnictw: niemieckiego i młodoczeskiego, to jednak dowodziły, że antagonizm między niemi mocno się zmniejszył. To co w radzie państwa w mowach swych wypowiedzieli z jednej strony pp. Kaizl i Engel, z drugiej zaś strony p. Russ, przepowiadało spokojną przyszłość, i jeśli nie można było mówić jeszcze o jakiemś tworzeniu się czesko-niemieckiej ugody, to mimo to zaczęła się tworzyć jakaś, że tak się wyrazimy, ugodowa atmosfera, zaczął brać górę ten nastrój umysłów, który niezbędnym jest do pomyślnego przeprowadzenia każdej politycznej, w interesa mas ludowych wkraczającej akcji.

Niestety wszelkie te zapowiedzi spełzły na niczem. Już początek całej akcji poszedł na fałszywe tory, gdyż wszystkie stronnictwa w sejmie czeskim zamiast się zająć ważnemi sprawami kraj obchodzącemi stoczyły zaciętą walkę o sobę namiestnika hr. Thuna, Ofiarą tej walki padł hr. Thun, ale mimo to stosunki w sejmie czeskim wcale się nie polepszyły. Prawie co dnia Niemcy czynią wnioski, o których dobrze wiedzą, że podrażnią nimi Czechów, nawzajem znów Czesi płacąc pięknem za nadobne czynią wnioski, które drażnią Niemców. Ta walka na słowa i wnioski trwa od początku sesji, a że pożytku krajowi nie przynosi, tego, zdaje się, dowodzić nie potrzebujemy.

Główna wina tych opłakanych stosunków spada na Niemców czeskich. Oni to bowiem zaciekłością swoją i swym nierozumem politycznym sprowadzili na fałszywe tory pierwsze ugodowe kroki, oni wypaczyli dobre chęci, które w mowach swych wypowiedzieli pp.: Engel, Kaizl i Russ.

Aby nam nie zrobiono zarzutu, iż my z jakichś względów narodowych, czy politycznych stronniczo wypowiadamy nasz sąd o czeskich Niemcach, przytaczamy poniżej to, co o nich napisał peszteński *Pester Lloyd*, organ liberałów na Węgrzech. Zdaje się nam, że pisma tego nikt nie posądzi o to, żeby ono z nienawiści do Niemców malowało ich postępowanie w czarnych barwach. Owszem, gdyby *Pester Lloyd* mógł choć krzynę czegoś dodatniego wynaleźć w zachowaniu się Niemców w Czechach, byłby to podniósł z pewnością pod niebiosa.

Otóż *Pester Lloyd* pisze: W polityce austrjackiej Niemcy czescy od dawna już zajmują jakieś wyjątkowe stanowisko. W Czechach stanowią mniejszość, 2,051.500, Niemców na 3,478.000 Czechów, a nawet są w mniejszości w stosunku do wszystkich Niemców w Austrji, których jest przeszło 8 milj.. Mimo to jednak opanowali oni parlament, a ich sprawy domowe w Czechach są osią austrjackiej polityki. Od kilku dziesiątków lat cała polityka austrjacka zajmuje się tylko pytaniem: „w jaki sposób można mniejszości niemieckiej w Czechach zapewnić te same prawa i to samo znaczenie we wszystkich dziedzinach publicznego życia, jakie ma tam większość czeska?"

Sprawami Niemców w Czechach gorąco się zajmują wszyscy Niemcy austrjaccy, choćby dla tego, że z zajęciem śledzą walkę rozgrywającą się w Czechach między żywiołem niemieckim a słowiańskim. Wskutek tego w parlamencie austrjackim sprawy czesko-niemieckie stanowią najważniejsze punkty obrad, niemiecko-czeskie kwestje krajowe bywają wyśrubywowane do ważnych zagadnień państwowych. Utworzenie sądu obwodowego w Trutnowie, lub powiatowego w Weckelsdorfie zagrażało egzystencji gabinetu. Rzeczy to powszechnie znane, lecz powtarzamy je tutaj dla tego, że chcemy z nich wyciągnąć pewne wnioski.

Gdy więc *res bohemicae* traktowane bywają jako ważne sprawy państwowe, zdawałoby się, że i posłowie niemieccy z Czech nie powinni przykładać do nich jakiejś miary lokalnej, lecz załatwiać je w duchu ogólnej polityki państwowej. Zdawałoby się więc, że, gdy w Wiedniu wśród posłów niemieckich i czeskich, tworzyć się zaczęła jakaś atmosfera ugodowa, to posłowie niemieccy do sejmu czeskiego nic takiego nie uczynią, coby tę atmosferę rozwiać mogło i że w tych tak ważnych kwestjach działalność swą rozwiną w tym samym kierunku, w jakim ją rozwijać zaczęło w parlamencie niemieckie liberalne stronnictwo, które jest niejako reprezentantem Niemców czeskich w austrjackim parlamencie.

Tak jednak nie jest. Niemcy w Czechach działają na własną rękę i często idą nawet wbrew życzeniom i dążeniom zjednoczonej lewicy. Zawsze więc w Pradze wychodzi na jaw jakaś akcja poboczna obok głównej akcji w Wiedniu. Czy na przykład odpowiadał życzeniom Niemców wniosek pp. Schlesingera i Russa o stworzeniu kuryj narodowych, o którym z góry wiedziano, że nie uzyska większości. Czyżby nie lepiej było przygotować naprzód terenu i dopiero potem stawiać wnioski. Moglibyśmy jeszcze wiele przytoczyć przykładów, które jasno dowodzą, że polityka Niemców w Czechach, a zjednoczonej lewicy niemieckiej w parlamencie, różnemi chodzą drogami. Charakterystycznem jest atoli to, że chociaż niemieccy politycy czescy chodzą swemi odrębnemi drogami, to jednak w każdej chwili, gdy ich życzeniom zagraża jakieś niebezpieczeństwo, natychmiast uderzają w wielki dzwon, podnoszą swe prywatne krajowe sprawy do znaczenia państwowego i za każdy swój zawód robią odpowiedzialnym rząd. Skutkiem tego jest to, że zwykle wówczas zjednoczona lewica robi się stronnictwem opozycyjnem. W jednym z wiedeńskich dzienników czytaliśmy zarzut, uczyniony hr. Badeniemu, że nie zajął się natychmiast sprawą utworzenia kuryj narodowych. Zarzut ten zupełnie nieszczery, gdyż dziennik ów wie dobrze, że rząd tylko tam obejmuje kierownictwo, gdzie sam rozpoczął akcję. Za cudze grzechy lub błędy odpowiedzialności brać na siebie nie może.

Dzisiejsza chwila jest taką, że bardzo wskazanemby było, aby w sprawach czesko-niemieckich zapanowała wreszcie jedność, aby inaczej nie działała lewica, a inaczej Niemcy w Czechach. Jeśli w istocie sprawy czeskie są tak ważne, iż należy je traktować ze stanowiska ogólno państwowego, to niechże Niemcy w Czechach zaprzestaną wszelkich operacyj na własną rękę, zaniechają intryg. Jeśli zaś już prowadzi się w jakiej sprawie akcję na własną rękę, to niechże Niemcy robią odpowiedzialnymi za jej przeprowadzenie jej twórców, a nie państwo i rząd. Każda odrębna, ściśle do stosunków prowincjonalnych przystosowaną akcja, odejmuje sprawom czeskim ich ogólne, państwowe znaczenie i czyni ją tylko ściśle prowincjonalną kwestją. Mamy nadzieję, że niejedna z tych spraw, które podczas rządów hr. Taaffe'go podnoszona była do znaczenia państwowego, dziś pod rządami hr. Badeniego zejdzie do rzędu spraw prowincjonalnych, których w Austrji tak wiele.

Przytoczyliśmy powyższe słowa *Pester Lloyda*, które wypowiadają to same zapatrywania, jakie my już kilkakrotnie podnieśliśmy w naszem piśmie. Sprawy czeskie nie powinny zaprzątać parlamentu i państwa, są to sprawy czysto domowe, a forum, które je załatwić powinno, jest tylko sejm czeski. Jeśli Niemcy tego uznać nie chcą i pragną koniecznie zmajoryzować większość czeską, to niechże nie mają potem pretensji do rządu, jeśli się im ta gra nie powiedzie.

Prześladowania chrześcjan w Rosji w r. 1895.

VI. Opisane w poprzednim **artykule** starcia z władzą, były tylko pojedyńczymi wypadkami, duchoborcy postanowili zatem ogólnie uroczyście wyrzec się gwałtów, a mianowicie w ten sposób, że zniszczyli wszelką broń, jaka się tylko znajdowała w ich posiadaniu. Aby w zupełności ocenić ten postępek, należy zrozumieć to znaczenie, jakie posiada broń na Kaukazie. Noszenie broni jest tam nietylko zwyczajem i wymogiem przyzwoitości ale zarazem i koniecznością dla każdego. Z bronią chodzą po mieście i w gości, z bronią udają się w podróż, a nawet pracują i pasą stada, aby być w możności bronić się przed napaściami zwierząt i rozbójników. Dlatego zniszczenie broni posiadało dla duchoborców nie małe znaczenie. Był to postępek, wyrażający w praktyce gotowość nie sprzeciwiania się złu gwałtem t. j. cierpieć wszystkie zamachy na życie raczej, niż pozwolić sobie gwałtu nad innym człowiekiem.

Broń postanowiono spalić w nocy z d. 28. na 29. czerwca rz. Palenie odbywało się jednocześnie w prowincji karskiej, w guberni elizawetpolskiej i w powiecie achałkałakskim guberni tyflińskiej.

W prowincji karskiej starsi nie mówili młodszym, gdzie znajduje się wybrane w tym celu miejsce, aby nie było zbytecznej paplaniny i aby nikt nie przeszkodził. Starsi kazali przygotować cztery miejsca, aby wprowadzić w błąd *naczalstwo*. Tymczasem władza się dowiedziała, policja zaczęła szukać, była we wszystkich czterech miejscach, ale nie znalazłszy nic, uspokoiła się. Z nastaniem nocy starsi wskazali miejsce, na które zniesiono wszystka broń i spalono ją. Następnego dnia przyjechał *prystaw* z *czapanami* (straż ziemska konna) i zabrał popalone resztki. Następnie zaczęli wymawiać posłuszeństwo pospolitacy i oddawać bilety. Oddało ich 60, do więzienia wsadzono jednak tylko 15.

W guberni elizawetpolskiej spalenie broni odbyło się szczęśliwie, w powiecie achałkałakskim natomiast przyszło do starcia z władzą, o czem opowiada jeden z naocznych świadków w następujący sposób:

„Postanowiliśmy nie służyć więcej i nie służyć ani cara, ani żadnej władzy, lecz służyć tylko Bogu, iść Jego drogą i tworzyć prawdę. Postanowiliśmy także nie robić nikomu źle, a tem więcej nikogo nie zabijać i to nietylko człowieka, ale nawet małego ptaszka. Broń stała nam się wobec tego niepotrzebną, to też postanowiliśmy ją zniszczyć, aby broń nasza nie służyła ludziom na złe. Wybraliśmy w tym celu dzień śś. Piotra i Pawła. Zatrzymaliśmy tylko noże, a wszelką inną broń, mogącą służyć do zabicia człowieka, znieśliśmy na miejsce większych zebrań, zwane „Pieczarą". Zebraliśmy się tam, złożyli wszystką broń na kupę, obłożyli drzewem i węglami, oblali naftą i zapalili. Narodu było około 2000 ludzi.

Obawialiśmy się, aby nam władza nie przeszkodziła i nie wszystkim mówiliśmy o naszym zamiarze. Wszystko udało się jak najlepiej. Przychodzili mieszkańcy sąsiednich wiosek, Ormjanie, przypatrywali się, ale tej nocy nikt nie doniósł: stos nad ranem się dopalał, a my zaczęliśmy się modlić, śpiewać i czytać psalmy. Następnie rozeszliśmy się po domach i czekali, co będzie. Cały dzień minął spokojnie. Wieczorem znowu zebraliśmy się w tem samem miejscu i zaczęliśmy dopalać ostatki, aby się nikomu nic nie dostało. Noc przeszła spokojnie. O świcie zaczęliśmy się modlić, a narodu było więcej niż dnia poprzedniego — nie brakło kobiet i podrostków.

Jak powiedziano, trzymaliśmy cały zamiar w tajemnicy, nasi sąsiedzi duchoborcy, nie zgadzający się z nami, słysząc, że zbieramy broń, myśleli, że chcemy iść grabić „Dom sierót", z powodu którego powstała między nami waśń. Wiedząc o tem, że władza ukarze nas za wymówienie służby przygotowaliśmy się do pochodu, tem więcej, że oskarżono nas niegodnie o przygotowanie do buntu i grabieży. Tak się obawiali, że donieśli władzy i następnego dnia do wioski Goriełówka przygnano dwa bataljony piechoty z Aleksandropola i dwie sotnie kozaków z Ardahanu.

Gubernator wyjechał na miejsce rzekomego buntu. Przyjechawszy do Goriełówki wysłał do siedmiu wiosek umyślnych z rozkazem, aby wszyscy udali się do Bogdanówki, gdzie mieszkał prystaw. Ci, którzy pozostali w domach i nie byli na wspólnej modlitwie, poszli, my zaś nad ranem 30. czerwca modlili się i czekali, co będzie. Przyjechał i do nas umyślny z rozkazem, aby iść do Bogdanówki do gubernatora. Ponieważ postanowiliśmy nie słuchać żadnej władzy, tylko Boga, przeto starsi odpowiedzieli:

— Teraz się modlimy do Boga, i dopóki nie skończymy modlitwy nie pójdziemy nigdzie, a jeżeli gubernator chce nas widzieć, niech do nas przyjedzie; nas jest tysiące, a on jeden.

Umyślny odjechał, a my nie ustawaliśmy w modlitwie, śpiewając dalej psalmy. Przyjechał drugi umyślny, odpowiedziano mu tak samo. Tymczasem między sobą postanowiliśmy, iż po skończeniu modlitwy udamy się do gubernatora dowiedzieć się, czego on od nas żąda.

Jeszcze nie skończyliśmy modlitwy, gdy rozstawienie przez nas posterunki dały nam znać, że widać kozaków. Wtedy ścisnęliśmy się w kupę i czekaliśmy. Kozacy zaczęli do nas podjeżdżać. Na czele jechał komendant i skoro się tylko zbliżył do nas, krzyknął „ura!" i z całą sotnią wpadł na nas. Kozacy zaczęli nas bić i tratować. Pobili silnie tych, którzy się znajdowali z zewnątrz, ci zaś, którzy się znajdowali w środku, o mało się nie podusili z powodu ścisku.

Bili nas długo. Następnie komendant krzyknął: „marsz wszyscy do gubernatora!" Wtedy starsi rzekli do niego: „Dla czego nam wpierw tego nie powiedziałeś? Zabieraliśmy się właśnie do pójścia, gdy zacząłeś nas bić!" — „Tak?" wrzasnął komendant i kazał znowu bić. Niektórzy kozacy wstydzili się tego i umyślnie wymachiwali nahajkami po powietrzu, nie chcąc dotknąć nikogo. Wachmistrz spostrzegłszy to, doniósł o tem komendantowi, a ten podjechawszy do nich krzyknął: „Ty cara oszukujesz!" — i zaczął tak walić nahajką po twarzy, że niejednemu krew się puściła nosem.

Poszliśmy wreszcie pokrwawieni do gubernatora. Kobiety szły z nami, ale kozacy zaczęli je od nas odganiać i bić. Nie pomogło to jednakże nic, gdyż kobiety oświadczyły, że chociażby je krajano w kawałki, to pójdą za swymi duchowymi braćmi. Następnie zaczęliśmy śpiewać psalmy, komendant jednak kazał zaprzestać, a natomiast polecił kozakom, aby śpiewali nieprzyzwoite pieśni, tak, że wstydziliśmy się za nich...

„Sokół odesski".

Donoszą z Odessy: Najwyższym rozkazem z dnia 6 grudnia st. st. na przedstawienie ministra sprawiedliwości car postanowił sprawę (jak opiewa dekret) tajnego zbrodniczego związku „Sokół odesski" i innych stowarzyszeń nielegalnych w Odessie rozstrzygnąć w drodze administracyjnej i winnych poddać karom następującym: a) K o n i e c z k ę, pracującego w magazynie żyrardowskim, Z a r u c k i e g o, urzędnika banku, W. G a s z t o w t a i J a b ł o ń s k i e g o, prowizora farmacji, po zaliczeniu 16 miesięcznego więzienia śledczego jako kary, wysłać do gubernji archangielskiej na 5 lat; b) B r o m i r s k i e g o, urzędnika kolejowego i N. D z i e r ż o w k ę do gubernji archangielskiej na lat trzy, po zaliczeniu jako kary, pierwszemu 16 miesięcznego więzienia, a p. Dzierżowce 3 i pół miesięcznego; c) T e r l e c k i e g o, pisarza u sędziego pokoju, po zaliczeniu jako kary 16 miesięcznego więzienia, jako poddanego austrjackiego odstawić do granicy; d) M i a n o w s k i e g o, aptekarza, oddać pod dozór policji w ciągu 5 lat ze wzbronieniem pobytu w gub. Królestwa Polskiego, kraju północno i południowo zachodniego i Odessy.

N e h r e b e c k i e g o, urzędnika kancelarji naczelnika miasta oddać pod dozór policji w ciągu lat 5 ze wzbronieniem pobytu w wyżej wymienionych miejscowościach. Resztę z górą 30, oddać pod dozór policji na lat 3 ze wzbronieniem pobytu w wymienionych gubernjach i z warunkiem, by wyjechali z Odessy do 7. stycznia r. b. Przytaczamy listę osób skazanych na to wygnanie: Z w o l i ń s k a, córka urzędnika magistratu, C z a j k o w s k i, były inspektor fabryczny, R o ż a l o ń s k i, komisarz zbożowy, C z w a l i ń s k i, aplikant sądowy, L e w i c k i pomocnik adwokata przysięgłego, K r i m m e r, kupiec, C e b r z y ń s k i, buchalter domu han-

(6)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Przecież przy tak sprzyjających okolicznościach, mógł się, sądziła, łatwiej zdarzyć — człowiek!

Biedna! nie wiedziała, że posag jej był dla ludzi najeżonym postrachem.

Ci trzej w Busku przedstawiali na pierwszy rzut oka typy. Zdefinjowała ich odrazu. Pierwszy „kratka," ubrany z angielska, bez zarostu, mógł liczyć lat dwadzieścia i cztery, był wysoki, chudy, a *sportsman* sądząc po stroju, kościach, brzydocie i do konia podobnej fizjonomji.

Drugiego nazwała w myśli „kupidynkiem". Ładny chłopczyk o czarnym wąsiku, a turkusowo niebieskich oczach przedstawiający typ wiejskiego panicza, co szkół nie skończył, a że jest ładny, od dziewek wiedział, a że się bogato ożeni, ciocia go upewniła.

Trzeci był to mężczyzna poważny, skupiony, nie pierwszej młodości, zresztą typ pospolity, przed rokiem może jeszcze bardzo przystojny, fizjonomją zdradzał, że już żył, nie jeszcze użyć pragnął. Nazwała go „ruinką". Tak ich trzech dla siebie ponazywawszy i określiwszy, czekała niecierpliwie, jak który się jej przedstawi, o ile jej sprawi niespodziankę czy zawód, o ile będzie się musiała z nim liczyć, o ile wreszcie dowiedzie, że nie była jeszcze skończoną obserwatorką „Kratka" musiał być nawet rozumny. Będzie zeń miała towarzysza do konnych wycieczek. „Kupidynek" musiał doskonale tańczyć, a ona lubiła taniec. W tańcu było coś boskiego swą abstrakcją. „Ruinka" mógł być zabawnym. Już był zabawnym, przypuszczając, że się znajdzie zdrowa na ciele i umyśle panna, która zechce jakąkolwiek ruinę swoją fortuną podpierać.

Zawsze sezon dla niej się zaczynał. Bądź co bądź konie, psy, natura nie wystarczały. Człowiek miał ciało, duszę i serce, mawiał brat, potrzebował trzech różnorodnych pokarmów.

A ona dotąd w Busku, nietylko rozmawiać, ale gadać z kim nie miała.

III.

Po upływie trzech tygodni kampania Kratki, Kupidynka i Ruinki toczyła się w pełni.

Stefa, jeżeli się pomyliła w charakterystyce swych trzech aspirantów, to tylko w bardzo drobnych szczegółach. „Kratka", nazywał się Leon Zabielski, był obywatelem z dalszej Buska okolicy, uosabiał sobą typ wiejski naszych czasów, w których obywatelstwo przestało być apanażem uprzywilejowanych, a stało się tylko lokacją kapitału, pragnących się uprzywilejować. Małomowny, pozujący na sportsmana, w tym kierunku tylko pod względem kulturalnym nie obskurant, okazał się w gruncie rzeczy rozsądniejszym, niżby to sądzić pozwalały jego codzienne kratkowane kostjumy i jego poważna, skupiona na nie myślą, tylko bezmyślnością fizjognomja. Przedstawił go Stefie doktor zakładowy.

„Kupidynek", inaczej Jerzy Bylicki, dumny ze swego arystokratycznego pochodzenia, przyleciał aż z Wołynia na telegraficzne wezwanie swej stryjenki, pani marszałkowej Bylickiej, z którą pani Olimpja w Busku zawiązała bliskie stosunki. Był to bardzo ładny, bardzo dobry chłopiec, wybornie tańczył, dobrze jeździł konno, serce na dłoni, ale wydał się Stefie jeszcze głupszym, niż to obiecywało jego piękne lice.

„Ruinka" był to młodzian szeroko w świecie znany, od lat dwudziestu oficjalny pretendent do wszystkich większych posagów. Pozował na zblazowanego Don Juana, na człowieka przeżytego i pragnącego się ustatkować. Nazywał się Ludwik Osiński, a nic w nim tak nie bawiło Stefy, jak okoliczność, iż chełpił się poprostu straconą fortuną i nadwerężowanem zdrowiem w wirze uciech światowych. Nie wątpił, że będzie szczęśliwym rywalem. Nie brał w rachubę „Kratki", rąbiącego francuszczyzną jak siekierą drzewo, grubawym i rozstrojonym w krótkich rozkazach głosem, ani też młodziutkiego „Kupidynka". Był zdania, że kobiety, a szczególnie panny, lubią nieco nadgniłe i odleżałe jabłka.

W tem gronie bawiła się Stefa wybornie. Nie wyróżniała żadnego, nie odstraszała żadnego. Jeśli popołudniu w przejażdżce konnej z „Kratką", zostawiała w tyle Osińskiego i Bylickiego, to po obiedzie pozwalała sobie „Ruince" opowiadać straszne swe przejścia z kobietami za nim rozszalałemi, a wiecznie tańczyła przeważnie z „Kupidynkiem" nie wiedzącym w mazurze, coby wolał, czy ją poświęcić dla dobrego hołubca, czy hołubca dla niej.

Stefa bawiła się doskonale. Do zabawy tej w tych warunkach przyczyniały się dwie okoliczności, iż widziała się osią obrotną całego życia w Busku. Wszystkich oczy i uwaga na nią były skierowane. Wszyscy pytali, który uchwyci to złote runo, pokrywające piękną i wesołą pannę. Pani Olimpja z panią marszałkowa Bylicką godzinami nad tem radziły i konstatowały, że panna Staryńska poprostu wszystkich trzech zarówno kokietowała.

— Tak! — mówiła pani marszałkowa — siostrzenica pani jest kokietka...

— Ależ zdaje się kochanej pani, to taki jej sposób bycia. Ona taka wesoła i taki... filut.

— Filut... — powtarzała z trwogą marszałkowa. Jeśli z tak daleka, sprowadziła swego bratanka, rodzonego bratanka ś p. pana marszałka powiatu ustryckiego Bylickiego, to zaiste nie po to, by mu jakaś filut-panna z mieszczaństwa warszawskiego dała kosza. Kilkakrotnie to nawet dała do zrozumienia pani Olimpji. Nie wątpiła, że ta by ją uprzedziła, gdyby Stefa drugiego, a nie „kupidynka" miała zamiar wybrać. Przecież to leżało w pierwszych zasadach, dobrych, jak między niemi, stosunków. Czasem „głupstwo" pani Olimpji, bo dama ta na tyle była sprytna, by je zmiarkować, napawało panią marszałkową obawą i podejrzeniami. Ale z drugiej strony upewniała ją wyjątkowa dla niej uprzejmość Stefy. Panna Staryńska bowiem często do niej się przysiadała i z największym interesem słuchała jej opowiadań o Wołyniu, o jego szerokich stosunkach, odźwierciedlających się w wielkich rodzinnych skandalach, którymi pani Bylicka jak z rękawa sypała, opowiadając o kraju, w którym żyła. Poprostu każdy dom miał tam w swej współczesnej historji dramat, tragedję, awanturę, skandal... Nie rozumiejąc, dla czego by to pannę Staryńską wyjątkowo interesować mogło, uważała jej sposób słuchania za osobistą attencje.

Tak stały rzeczy, gdy Stefa wreszcie została jak nigdy zaintrygowaną, ba! prawie zaniepokojoną, jeśliby to było możliwe, zjawieniem się w Busku młodego mężczyzny, który, jakkolwiek od tygodnia tu bawił, nikogo nie znał.

Nie obecność jego jednak takie wrażenie wywierała na kobiecie, ile sposób, w jaki ją ten człowiek zdawał się wyróżniać i obserwować.

Gdziekolwiek się razem znajdowali, nieznajomy nie spuszczał z niej badawczego, ciekawego, skrutynującego, często złośliwego, często rozbawionego spojrzenia. Czuła jego wzrok spoczywający na sobie, gdy tańczyła, gdy rozmawiała, gdy siadała na konia, gdy odbywała przechadzkę. Zdawało się jej, iż nieraz, gdy ją gdzieś zoczył, nadbiegał z oddalonych części parku, że gdy na reunionie w sali, gdzie siedziała, przenosił się blisko niej. Robił wrażenie, jakgdyby tylko na to bywał w sali zebrań, by ją obserwować, jakgdyby na to tylko przychodził na muzykę, by ją studjować. Z początku brała go za przyszłego aspiranta, a te uparte i aż żenujące ją wyrazem spojrzenia, za jakiś sposób idjotyczny podbijania. Gdy jednakże zbyt długo się nie przedstawiał, zaczęła być zaintrygowaną. Wtedy oczy ich bardzo często się spotykały. Ona wytrzymywała, wyzywała to spojrzenie, którego wyraz i upór stawały się dlań enigma. On nie ustępował. Wtedy to zawiązał się poprostu między nimi jakiś niemy i dziwaczny stosunek, oparty na spojrzeniach, cały w wyrazach. Nieraz czuła, iż nie słysząc jej wie, co do kogo mówi, nieraz razem się uśmiechneli z czegoś komicznego, co zauważyła w rozmowie czy w zachowaniu się „Kratki" lub „Kupidynka". Wreszcie po dwu tygodniach, gdy spostrzegła, że człowiek ten, który się nazywał Holsztyński i którego nikt nie znał, przyjechał do Buska tylko dla bardzo serjo pojętej choroby, obserwacja jego, której była przedmiotem, zaczęła ją drażnić, formalnie jej dolegać. We wzroku tego pana, bywały iskry, płomienia, natężenia, to ją intrygujące do niewypowiedzianego stopnia swą finezją, to obałamucające swą głębokością, to niemal obrażające swą ironją jakby z wielkich wyżyn spływające. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

dlowego, Barczewski, urzędnik kolei, Talikowski, Antonowicz i Dobrowolski, rękawicznicy, Wąsowicz i Holecki, urzędnicy odeskiego towarzystwa wzajemnego kredytu, Kozika i Ruczyński, urzędnicy bessarabsko-taurycskiego banku, A. Przygodzki i Kojawski, buchalterowie domu handlowego, Krasawski, W. Zalewski, I. Zalewski, Mianowski, Gęsty, Smokowski i Mysielski, prowizorowie farmacji, Jacuński, rzeźnik, Krasnokowski, buhalter w zarządzie telefonu, Dryliński i Parafinowicz, zegarmistrze, Biliński, pisarz u rejenta, p. Dzierżanowskiego po odsiedzeniu 3 miesięcznego więzienia wysłać do Warszawy i wzbronić pobytu w Królestwie, na Rusi i Litwie, a Kasińskiego, który obecnie znajduje się w Warszawie (właściciel magazynu instrumentów muzycznych), poddać samej karze, jak innych.

Między wymienionemi osobami znajduje się 10 żonatych i obarczonych liczną rodziną. Wyroku tak surowego nikt u nas się nie spodziewał. Żadnych stowarzyszeń polskich politycznych nie było. Środy były zwykłemi towarzyskiemi zebraniami, na których oddawano się flirtowi, zabawiano muzyką lub tańczono. „Sokół" było to bardzo niewinne kółko gimnastyczne, nie mające zadania politycznego. Ćwiczenia odbywały się w sali gimnastycznej, o czem wszystkim było wiadomo. Konieczko, Gasztowt, Zarucki i Jabłoński, których dekret nazywa prezesem, wiceprezesem i skarbnikami, kierowali ćwiczeniami gimnastyków, podzielonych na trzy grupy.

Dnia 2. stycznia pięć wyżej wymienionych osób o godzinie 6 przywieziono z więzienia na dworzec kolejowy, a o godz. 8 pod eskortą wywieziono do Archangielska. Reszcie na pobyt w Odessie pozwolono do 7. stycznia. Kilku osobom, które prosiły telegraficznie ministra o prolongatę, pozwolono na takową. Udzielono jej na miesięcy dwa po sprawdzeniu, że rzeczywiście stan ich interesów lub zdrowia tego wymaga.

Z p. Dzierżówną wyjechała też dobrowolnie jej matka, osoba w starszym wieku i chorowita. Prowizorom farmacji zabroniono oddawać się swemu fachowi z zastrzeżeniem, że mogą o to prosić ministra. Na ich jednakże prośbę otrzymali odpowiedź odmowną. Obużenie na wyrok niesprawiedliwy nawet między Rosjanami ogromne. Podczas świąt odbywały się u nas rewizje i aresztowania wrzekomych socjalistów. — Prócz tego, ponieważ wszystkie sprawy polityczne zostały ukończone, żandarmerja stara się stworzyć kwestję Grusińską. Odbywają się rewizje u Grusinów i szukają między nimi tajnych politycznych stowarzyszeń. Chodzi o to głównie, by utrzymać w Odessie nadal *wzmocnioną ochranu*. (*D. P.*)

Sejm krajowy.

(*18. posiedzenie I. sesji VII. perjodu*)

Lwów 30. stycznia.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Adam Skrzyński postawił wniosek, aby sejm polecił wydziałowi krajowemu, by sprawozdanie o jego wyborze z powiatu gorlickiego jeszcze na tej sesji przedłożył.

Członek wydziału krajowego p. Chamiec odpowiedział, że skoro odnośne akta wyborcze, które z powodu wniesionego przeciw wyborowi p. A. Skrzyńskiego protestu do namiestnictwa odesłane zostały, powrócą do wydziału kraj., natychmiast przedłożonem będzie sprawozdanie z tego wyboru.

Przystąpiono do porządku dziennego. Sprawozdanie wydziału krajowego z projektem ustawy dla gminy m. Białej o budowie kanałów domowych, odesłano do komisji gminnej.

P. Pohorecki motywował swój wniosek o wezwanie rządu, by na następnej sesji przedłożył sejmowi projekt ustawy o utworzeniu izby handlowej w Tarnopolu, a sejm odesłał ten wniosek do komisji administracyjnej.

Następnie p. Czajkowski uzasadniał swój wniosek o wezwanie rządu, by projekt rządowy z r. 1894 o organizacji sądów pokoju zmienił w tym kierunku, aby 1. kompetencja sądów pokoju w sprawach cywilnych rozszerzona była ponad projektowaną kwotę 40 koron; aby od wyroku sądów pokoju do wysokości powołanej ustawą określonej kwoty odwołanie było wykluczonem; aby koszta utrzymania tej instytucji ponosiło państwo. Wywodów p. Czajkowskiego wysłuchała izba z wielką uwagą, a wniosek jego odesłała do komisji administracyjnej.

Z kolei przystąpił sejm do dalszej szczegółowej rozprawy nad ustawą łowiecką. Stawiano liczne poprawki i dyskusja przybrała obrót dość żywy. Za wzbronieniem polowania w dnie świąteczne przemawiał ks. kardynał Sembratowicz, co też mimo dość silnej opozycji niektórych posłów sejm uchwalił.

Posłowie włościańscy nie urządzili dzisiaj strejku. Jak nas głosy wieści kuloarowych, było to następstwem porozumienia się z komisją administracyjną, która zgodziła się na przyjęcie żądanych przez klub włościański poprawek.

Po trzy godziny blisko trwających rozprawach uchwalono wreszcie całą ustawę składającą się z 88 paragrafów, z wyjątkiem §§ 46, 47, ustępu z §§ 51, całego 56, 63 i 78, które komisja na zasadzie celem poczynienia zmian przez sejm żądanych.

Gdy przystąpiono następnie na porządek sprawozdanie komisji szkolnej w sprawie położenia bytu nauczycieli ludowych, postawił p. Kramarczyk wniosek odraczający, do którego przyłączył się i p. Piniński, a wraz z nimi i izba — poczem załatwiono się ze sprawozdaniem komisji gminnej o czynności dep. I. przyczem polecono wydz. kraj., aby na najbliższej sesji przedłożył projekt ustawy miejskiej dla 30 miast podlegających ustawie z r. 1889.

P. Jordan żądał, aby w tej ustawie utrzymano 3 koła wyborcze i rozmieszczono w tych kołach wyborców w ten sposób, aby zapewnić im odpowiedni wpływ na wynik wyborów. Poprawce tej sprzeciwił się p. Piłat i sprawozdawca p. Torosiewicz, a izba również.

Bez dyskusji załatwiono sprawozdanie komisji drogowej o czynnościach dep. IV. wydziału kraj. Uchwalono: sprawozdanie wydziału kraj. z czynności departamentu IV. sejm przyjmuje do wiadomości. Wzywa się rząd, by wydział stałą dotację ze skarbu państwa na subwencjonowanie budowy dróg powiatowych i gminnych w kraju, a to w tym co najmniej stosunku, w jakim na ten cel przyczynia się fundusz krajowy i aby jak najrychlej wziął pod rozwagę sprawę uzupełnienia sieci dróg rządowych w Galicji i odpowiednie wnioski przedłożył radzie państwa do konstytucyjnego traktowania.

W dalszym ciągu przedłożył p. Gorayski sprawozdanie komisji gosp. kraj. o popieraniu kultury kraj. na polu budowli wodnych.

P. Rotter zażądał, aby sejm uchwalił dodatkowo rezolucję, polecającą wydz. kraj., aby zbadał i zdał sprawę o nowym sposobie regulowania potoków górskich, zaprowadzonym w Izdebniku, a który okazał się i lepszym i tańszym. Uchwalono wraz z następującymi wnioskami komisji.

Sprawozdanie wydziału krajowego z dnia 10. grudnia 1895 roku l. 78.875 o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych sejm przyjmuje do wiadomości. Sejm przyznaje na regulację rzek niespławnych w myśl uchwały swojej z dnia 6 października 1882 roku w rub. XIII. poz. 180 wydatków na rok 1896 następujące zasiłki: na regulację Skawy 4230 zł., na regulację Raby 11.440 zł., na regulację Dunajca 42 858 zł., na regulację Wisłoki 20.407 zł., na regulację Wisłoka 3290 zł., na regulację Sanu 29.633 zł.. na regulację Stryja 8777 zł., na regulację Świcy 6033 zł., na regulację Łomnicy 5125 zł., na regulację Bystrzycy nadwórniańskiej 1500 zł., na regulację Bystrzycy słotwińskiej 140.318 zł.

Na popieranie mniejszych robót meljoracyjnych uchwalono na r.1896 następujące dotacje: na osuszenie przysiółka ad Wrzawy 1395 zł.,na roboty dodatkowe przy osuszeniu bagien niskich 3000 zł., na przełożenie wału nadwiślańskiego w Dąbrowie wrzawskiej 1309 zł., na przedłużenie prawego wału Jodłówki w Radomyślu nad Sanem 1114 zł., na regulację Jasiółki pod Sądkową, Roztokami i Zimnowodą 1224 zł., na regulację Wiszni pod Nienowicami 2800 zł., na popieranie doświadczeń z kulturą torfowisk: w Rudniku 1000 zł., w Korsowie 1000 zł., w Nowym Targu 500 zł., w Olesku 1000 zł., w Chorostkowie 500 zł., połowa remuneracji zarządcy pięciu stacyj (po 200 zł. od każdej stacji) 1000 zł., na zakładanie fabryk drenarskich w myśl uchwały wys. sejmu z dnia 5 kwietnia 1892 roku (rata czwarta) 5000 zł., do dyspozycji wydziału krajowego 10 000 zł., ogółem 30 842 zł.

Wezwano następnie rząd, aby na urządzenie fabryk drenarskich przyznał w r. 1886 subwencję 5.000 zł. z państwowej dotacji meljoracyjnej.

Upoważniono wydział krajowy, ażeby w myśl uchwały sejmowej z dnia 7 lutego 1894 ustanowił z dniem 1. sierpnia 1896 w krajowem biurze meljoracyjnem fachowego inżyniera dla kultury i eksploatacji torfowisk, powiększył w tym celu personal tego biura o jednego etatowego inżyniera I. klasy i otwiera wydziałowi krajowemu na rok 1896 kredyt w kwocie 900 zł.

Wyznacza dalsze trzy stypendja po 300 złrocznie na przeciąg lat pięciu od roku naukowego 1896/7 do 1900/901 dla słuchaczy inżynierji, którzy zobowiążą się po ukończeniu studjów poświęcić się technice meljoracyjnej w służbie krajowej.

Wreszcie uchwalono ustawy: o zabudowaniu potoków górskich w dorzeczu Dniestru; o zabudowaniu potoku Glińsko; o uzupełnieniu regulacji Krzemienicy i Babulówki z dopływami; o uzupełnieniu obwałowania Wisły i Wisłoki w powiecie mieleckim i przyznając na rok 1896 tytułem pierwszych rat zasiłków krajowych: na zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Dniestru dotację w kwocie 20.200 zł.; na zabudowanie potoku Glińsko dotację w kwocie 6000 zł.; na uzupełnienie Krzemienicy i Babulówki z dopływami dotację w kwocie 15.600 zł.

Dalej wezwano rząd, ażeby jak najrychlej zarządził opracowanie projektów dla zabudowań potoków górskich w dorzeczu Soły i Łomnicy.

Polecam wydz. kraj., iżby bezzwłocznie przystąpił do wybudowania dla biura meljoracyjnego skrzydła do gmachu sejmowego od strony ulicy Mickiewicza na gruncie stanowiącym własność funduszu krajowego kosztem nieprzekraczającym sumy 80.000 zł.

Następnie polecono wydziałowi krajowemu, aby po ukończeniu projektu regulacji Pełtwi, zarządził uzupełnienie zdjęć dla regulacji Uszwicy z dopływami.

W końcu uchwaliła izba wezwać wydział krajowy, aby na przyszłą sesję przedłożył projekt obwałowania Wisły od Krakowa do granicy, jako substrat do uchwalenia stosownej ustawy.

Wnioski i interpelacje.

P. Merunowicz i tow. interpelują komisarza rządowego o przeniesienie zapory mytniczej w Winnikach.

P. Dzieduszycki i tow. stawiają wniosek uchwalenia wezwania rządu, aby postarał się o powściągnięcie szkodliwej działalności dzisiejszych gieł zbożowych i zabezpieczenie rolników od skutków tychże.

Kronika sejmowa.

Petycyj wpłynęło do dnia dzisiejszego [illegible]

Petycje 12 gmin powiatu brzeskiego o regulację Dunajca popierał gorąco p. Męciński.

Petycję w sprawie regulacji Bystrzycy odstąpiono rządowi do załatwienia; petycję Antoniego Krasuskiego, w sprawie kosztów tam na Dunajcu, gminy Czyszki w sprawie bagien Oleskich, reprezentacji powiatowej w Myślenicach o uregulowanie rzeki Raby — również przekazano rządowi do załatwienia.

Petycję wydziału powiatowego w Przemyślu w przedmiocie regulacji i zabudowania potoku Cisówki i Olszanki, odstąpiono wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby rzecz zbadał i porozumiał się z rządem co do kosztów regulacyjnych.

Petycję gminy Staromieście o lokalną regulację rzeki Wisłoka (sprawozd. p. Gorayski), odstąpiono rządowi do zbadania i poczynienia odpowiednich zarządzeń. Petycję miasteczka Muszyny o zapomogę na miejscowe ubezpieczenie brzegów Popradu (spr. p Gorayski), przekazano wydziałowi krajowemu do zbadania, a ewentualnie z poleceniem udzielenia $33\frac{1}{3}\%$ zasiłku z krajowej dotacji meljoracyjnej. W załatwieniu petycji gminy Brzegi uchwalono przyznać żądaną zapomogę. W przedmiocie petycji wydziału powiatowego w Brodach, uchwalono polecić wydz. krajowemu, ażeby zajął się sprawą regulacji rzeki Styru, po ukończeniu projektu regulacji górnego Dniestru. Również przychylnie załatwiono petycję Jadwigi Biechońskiej, właścicielki dóbr Żarnowice, polecając załatwienie jej wydziałowi krajowemu.

Petycję gminy Tuchla o zapomogę na regulację rzeki Oporu — przekazano wydz. krajowemu do zbadania, a w razie potrzeby do zarządzenia robót ochronnych; toż samo petycję o uregulowanie Przydonicy.

Polecono dalej wydziałowi krajowemu, aby wykonał projekt regulacji potoku Żezawa.

Do pogłębienia kanału jaryczowskiego postanowił sejm przyczynić się w wysokości jednej trzeciej części kosztów obliczonych na 1900 zł.

Petycję wydziału powiatowego i gminy miasta Myślenice o utworzenie sądu obwodowego w Myślenice przydzielono wydz. kraj. do zbadania i postawienia wniosku na najbliższej sesji, toż samo petycję gminy Sułkowice o utworzenie sądu powiatowego w Sułkowicach, toż samo petycje gmin i obszarów dworskich Litwinów, Rudniki. Łysa, Nosów i Zastawcze powiatu Podhajeckiego o przedłużenie regulacji Złotej Lipy od Litwinowa do Zawałowa. Petycje Heleny hr. Stadnickiej i gminy Świniarsko, powiatu Nowosądeckiego w przedmiocie lokalnej regulacji rzeki Dunajca w Brzezny i Świniarsku odstąpiono rządowi z wezwaniem do przeprowadzenia najnaglejszych robót ochronnych w r. 1896, a wydziałowi kraj. poleca się, aby przypadający na fund. kraj. $33\frac{1}{3}\%$ datek na powyższą regulację pokrył z dotacji dyspozycyjnej na regulację rzek niespławnych. Petycję gminy Wulka pod lasem o zapomogę na osuszenie gruntów włościańskich, przekazuje wydziałowi kraj. do zbadania projektu na miejscu, następnie zaś udzielenie, względnie wyjednanie zasiłków z krajowej i państwowej dotacji dyspozycyjnej, przeznaczonej na popieranie drobnych melioracyj.

Deputacja. W czasie dzisiejszego posiedzenia sejmowego przybyła deputacja gminy m. Lwowa, złożona z pp. Mochnackiego, Marchwickiego, Michalskiego, dr. Maryańskiego, dra Gerstmana, Piepesa, st. radcy Łyszkowskiego i dyrektora Hochbergera, celem przedłożenia ministrowi-prezydentowi hrabiemu Badeniemu życzeń gminy w sprawach:

1) przekształcenia dworca głównego,
2) kolei Lwów-Winniki,
3) reformy akcyzy,
4) przeniesienia dawnego kościoła przy gmachu cłowym (obróconego obecnie na magazyn) znów na kościół dla młodzieży szkolnej.

Minister-prezydent przyjął deputację jak najłaskawiej; przyznał, że miasto Lwów doznawało wielu krzywd dotychczas i w interesie jego rozwoju zajmie się troskliwie zbadaniem przedłożonych żądań.

Szczególnie więc sprawa przeistoczenia głównego dworca i zwrócenia miastu kościoła może i powinna być dla miasta korzystnie załatwioną.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie 10. minut 35, skończyło się o godzinie 3. minut 20.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek o godzinie 10. rano.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 31. stycznia.

O godz. 6 popoł posiedzenie komitetu ogólnego balu techników w sali Tow. politechnicznego, w sali bibljotecznej Kasyna miejskiego posiedzenie obszerniejszego komitetu balu cyklistów, na którem nastąpi sprawozdanie z wszystkich czynności.

Teatr hr. Skarbka: „Małomieszczanie." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (31.): Piotra Nol. Wschód słońca o godzinie 7. minut 39 zachód o godzinie 4. minut 50.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne i wodne.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, lipienie, głowacice, świnki, sandacze, wyrozuby, czopy, brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze.

Wybory do rady miejskiej na dziewiąty okres wyborczy 1896 odbędą się d. 26. lutego br.

Z Lutowisk donoszą nam: „Z powodu przeniesienia notarjusza p. Jędrzeja Pawlisza do Rożniatowa, odbyło się w Lutowiskach uroczyste jego pożegnanie. P. Pawlisz zjednał sobie prawością charakteru i uprzejmością powszechną u nas sympatję.

Zmiana nazw. *Graždanin* w ostatnich dniach swej egzystencji słyszał, że ministerstwo dróg i komunikacyj przystąpi niezadługo do przemiany nazwisk stacyj kolejowych. Motyw podawany jest ten, że bywają w różnych miejscach stacje nie tego samego wprawdzie, ale podobnego nazwiska, i to ma być przyczyną zamięszania w ekspedjowaniu przesyłek. Zapowiedź odnosi się tylko do niektórych stacyj, ale niewiadomo, jak szeroko będzie zastosowaną w rzeczywistości. W „kraju nadwiślańskim" niezawodnie jak największa liczba miejscowości popadnie w tę kategorję. Np. „Piotrków" może być uznany za podobny do „Petersburg" i otrzymać inne nazwisko — naturalnie czysto rosyjskie. Dla innych miejsc znajdą się inne racje, ale zmiany nastąpi bez racji.

Nieszczęśliwy wypadek w młynie. Dnia 16 bm. Jakób Faber, kierownik młyna amerykańskiego Gartenberga w Kołomyi, wszedł do piwnicy w młynie i wskutek nieostrożności został pochwycony przez pas głównej transmisji tak nieszczęśliwie, iż mu transmisja złamała nogę i kilka żeber, wskutek czego w przeciągu 15 godzin skończył życie.

Turniej szachowy. W ostatnim dniu turnieju szachowego w Petersburgu rezultat gry między Steinitzem i Laskerem z jednej strony, a Pillsburym i Czigorinem z drugiej, pozostał nierozstrzygnięty. Rezultat turnieju jest tedy taki: Lasker wygrał $11\frac{1}{2}$ partyj, osiągnął więc pierwszą nagrodę; Steinitz przy $9\frac{1}{2}$ drugą; Pillsbury przy 8 trzecią i Czigorin przy 7 czwartą nagrodę.

Dwa sensacyjne zgony. Dzienniki rosyjskie donoszą krótko, iż w Moskwie poderżnął sobie gardło brzytwą jenerał J. Bittner, naczelnik fortyfikacyj twierdzy Modlina (Nowogieorgiewska) oraz, iż jenerał Wierowkin, komendant twierdzy petropawłowskiej zmarł nagle na udar mózgowy. Co do pierwszego, to posiadamy wiadomości z autentycznego źródła, iż przy budowie fortyfikacyj sprzeniewierzył znaczne sumy, o drugim zaś kursuje pogłoska, iż udało go się struć w niewiadomy dotąd sposób. Wierowkin słynął z tego, iż nadzwyczaj okrutnie obchodził się z więźniami, szczególnie politycznymi, umiejąc ich zmuszać do zeznań, które były wygodne ...dla rządu.

Zbrodnia za kulisami. W St. Paul w Ameryce występował baryton Rombald Renaur, obdarzony fenomenalnym głosem. Kochał się on w pięknej śpiewaczce koloraturowej, Almie Stewens, której rodzice pochodzili z Morawy i nazywali się Stiwinowie. Para śpiewacza kochała się namiętnie, ale Alma miała rywalkę w pięknej, niesłychanie gwałtownej kreolce Laurze Owanson. Kiedy zakochani, ubrani w kostjumy, przechadzali się za kulisami, naraz kreolka rozcięła płótno kulisy i sztyletem uderzyła piękną Almę w samo serce, tak, iż ta bez życia padła na ziemię. Gdy wieść o wypadku doszła do publiczności, w teatrze zrobił się tumult i widzowie byliby zbrodniarkę rozszarpali. Ta, korzystając z zamętu, uciekła i dotąd odszukaną nie została.

Wściekłe lisy pojawiły się w Wiener Neustadt w Austrji dolnej i pokaleczył wiele osób i zwierząt.

Raj brazylijski. Jak wygląda ów tak przez ajentów wysławiany raj brazylijski, najdosadniej charakteryzuje list jednego z emigrantów, Fedorka Michałowskiego, włościanina z Klebanówki w powiecie zbaraskim. List ten otrzymała rodzina Michałowskiego dnia 5. stycznia r. b. Przytaczamy go dosłownie:

„Kurytiba dnia 1. grudnia 1895 roku. Najdrożsi rodzice! Donoszę wam, że szczęśliwie przejechałem przez morze do Brazylji do prowincji Parana, dnia 20. listopada 1895 roku. Jechałem pięć tygodni i przyjechałem aż do miasta Kurytiby; ci moi towarzysze, którzy razem ze mną jechali, poszli dalej, aż do Rio Janeira, także wielkiego miasta; tam dostaną po kawałku lasu, szerokiego ćwierć kilometra, a długiego na jeden kilometr i muszą go wykorczować, a zanim się dorobią kawałka chleba, to już ich nie stanie. Kto słyszał, co mówił p. Fedorowicz (p. Tadeusz Fedorowicz, właściciel Klebanówki *przyp. Red.*), ten niech wie, że to wszystko prawda, a teraz ja was proszę, żeby żaden z was moi bracia, tu nie jechał, bo marnie zginie. Szczęście, że żony z sobą nie zabrałem, boby tego wszystkiego nie przeżyła.

Tu w Brazylji w dzień tak gorąco, że trudno wytrzymać, a w nocy znów zimno; podczas podróży trzecia część ludzi wymarła, a z naszej wsi umarła młodsza córka Kowalczuka. Teraz nie wiem, co się z naszymi ludźmi dzieje; ja pracuję na kolei i modlę się do Boga, abym zebrał tyle pieniędzy, żebym mógł do was wrócić. Teraz powodzi mi się bardzo źle, a zdrowie utraciłem już przez połowę. Darujcie mi kochani rodzice, że was opuściłem; świat aż teraz mnie rozumu nauczył, i ty, moja żono, nie płacz za mną. Jak Bóg mi da zdrowie, to wrócę w maju lub czerwcu. Tu zarabiam na dzień 3 mili to jest 2 zł., ale wikt i nocleg kosztują 2 mili, więc tylko 1 mili zostaje, jednak gdy deszcz zacznie padać, co nieraz trwa przez cały miesiąc, wówczas ustaje wszelka praca, nie ma zarobku i wówczas wszystkie oszczędności nie starczą na życie i wielka bieda. Pozdrawiam was wszystkich. — *Fedorko Michałowski*".

List ten niechaj będzie przestrogą dla włościan, aby nie wierzyli rozszerzanym wieściom o raju brazylijskim, nie emigrowali tam i siebie nie gubili.

Wystawa paryska w roku 1900 rozłoży się prawdopodobnie tylko po lewym brzegu Sekwany. Tak przynajmniej uchwaliła dotycząca komisja izby poselskiej 7 głosami przeciw 4 głosom, dodając, że jedynie „Trocadero" ma być wciągnięte w plan wystawy. Pola Elizejskie pozostałyby w takim razie nietknięte, a stary „Pałac przemysłowy" (zabytek z wystawy 1867 roku z czasów Napoleona III.), nie zginąłby z powierzchni ziemi pod oskardami. Jeżeli izba poselska tę uchwałę swej komisji zaakceptuje, okaże się konieczność przemiany kompletnej całego planu wystawy.

Żydzi w Berlinie. Ostatni spis wyborców berlińskich wymienia 1812 żydów, między nimi 526 lekarzy i 315 adwokatów. Wśród lekarzy jest dwóch rzeczywistych tajnych radców i dwunastu tajnych radców. Wśród adwokatów jeden tajny radca i ośmnastu radców. Dalej w spisie tym figuruje 40 profesorów, 11 docentów prywatnych, 54 nauczycieli gimnazjalnych, 4 radców ministerstwa spraw wewnętrznych, jeden radca ministertwa spraw zewnętrznych i kilkunastu niższych urzędników. O przedstawicielach przemysłu i handlu nie ma naturalnie co mówić. Jest ich bardzo wielu.

Bankiet na cześć prezydenta ministrów hrabiego Badeniego i ministra skarbu dr. Bilińskiego, dany przez profesorów uniwersytetu lwowskiego, odbył się onegdaj o godzinie 2. po południu w sali kasyna miejskiego. W bankiecie wzięli udział: obaj ministrowie, namiestnik książę Sanguszko, wiceprezydent dr. Bobrzyński, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Smolka, profesor hr. St. Tarnowski i dr. Jordan, rektor politechniki lwowskiej profesor Pawlewski i prawie wszyscy profesorowie uniwersytetu lwowskiego. Pierwszy toast na cześć cesarza wzniósł rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Balzer. Dziekan wydziału prawniczego dr. St. Starzyński, toastował na cześć obu ministrów. Na toast ten odpowiedział z podziękowaniem w imieniu swojem i hrabiego Badeniego dr. Biliński i w dłuższem przemówieniu podniósł znaczenie uniwersytetów. Na tem oficjalne toasty zakończono, poczem ożywiona pogadanka przeciągnęła się do godziny 4.

We onegdajszym obiedzie u pana prezydenta Tchorznickiego, danym na cześć bawiących we Lwowie ministrów, wzięli udział pp. prezes gabinetu Kazimierz hrabia Badeni, marszałek krajowy Stanisław hrabia Badeni, namiestnik książę Sanguszko, minister dr. Biliński, prezes Koła polskiego Zaleski, były minister Dunajewski, wiceprezydent namiestnictwa Lidl, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu Korytowski, wiceprezes rady szkolnej krajowej Bobrzyński, wiceprezydent wyższego sądu Dylewski, prezydent sądu krajowego Bauch, prezes Dembowski, dyrektor Marchwicki, profesor Piniński, radca Kniaziołucki i sekretarz ministerjalny Wiener.

(*c*) **Bal biały.** Nowością tegorocznego karnawału był urządzony onegdaj, w obszernych salach kasyna wojskowego, „bal biały" na dochód Związku stowarzyszeń dobroczynnych, pod protektoratem hr. Alfredowej Potockiej, którą zastępowała hr. Romanowa Potocka. „Bale białe" cieszą się od dawna olbrzymiem powodzeniem w Warszawie, gdzie są wydawane co roku na cele dobroczynne; właściwą ich ojczyzną jest jednak Anglja, gdzie początkowo urządzano je we dnie, mianowicie od godziny 5. popołudniu, skąd też poszła ich nazwa. Obecnie „białość" tych balów polega na tem, że wszystkie panie zjawiają się — o ile możności — w jasnych toaletach, panowie zaś w białych kamizelkach — co nadaje zabawie istotnie oryginalny charakter. We Lwowie pierwszy „bal biały" udał się świetnie i odznaczał się ścisłem przestrzeganiem wymaganego koloru. Pierwszym „białym" szczegółem, który się spostrzegało zaraz u wejścia do kasyna, był portjer, ubrany od stóp do głów na biało. Wewnątrz wszystko owleczone było barwą niewinności.

Klatkę schodową pokryto białą materją. W dużej i małej sali przeważał kolor biały, zlewający się ze wspaniałem oświetleniem w jeden ogromny jasny ton. Rdzeniem „białości" wczorajszego balu były jednak oczywiście toalety pań, prócz czterech, które jakby dla efektownego i dowcipnego kontrastu, zjawiły się w czarnych sukniach. Odpowiadały tonie wczorajszego balu także karnety w kształcie płużnych notesików, oprawnych w białą morę, z białemi ołóweczkami i w białych atłasowych torebkach. Kartki notesu były podziurkowane w połowie, na kształt kuponów w kwitarjuszach stowarzyszeń dobroczynnych. Nakoniec członkowie komitetu mieli jako odznaki śnieżne szarotki — w butonjerkach fraków — pochodzące z pracowni pp. Teodorowiczównych. Dekoracje sal były bardzo gustowne. Duża sala zdobiona była kwiatami wschodnimi, a pod galerją urządzono zaciszne ustronie dla hr. Romanowej Potockiej. W małej sali znajdował się, niedaleko wejścia, wspaniały namiot, osłonięty dyskretnie zasłoną krzewów; w połowie klatki schodowej zaś fontanna, tryskająca wonnemi strugami kolońskiej wody. Na galerji przygrywała orkiestra 30. pp.

Bal rozpoczął się o godzinie 10. odegraniem nowej kompozycji Rolla pod tytułem „Biały mur", ofiarowanej komitetowi balu, poczem odtańczono poloneza, w którym pierwszą parę prowadzili: hrabina Romanowa Potocka i p. Juljusz Bielski, jako prezes komitetu balowego. Hrabinie Potockiej wręczył p. Władysław Stadnicki przepyszny bukiet z białych róż, kamelij, chryzantemów i azalij, osadzonych w manszecie, na którym artysta-malarz p. Kacper Bałowski wykonał drobny szkic akwarelowy. Po polonezie nastąpił walc. W kadrylu stanęło trzema kolumnami około 100 par, co daje dostateczne pojęcie o rozmiarach zabawy. Doskonale wypadł również kotyljon. Tańcami dyrygował świetnie p. Stanisław Żeleński, który na tylu już balach lwowskich dał się poznać jako niezrównany aranżer. Wczoraj miał p. Żeleński wyjątkowo bardzo trudne zadanie, gdyż na sali panował do godziny 12. straszliwy tłok dopiero w godzinę potem, gdy sale kasynowe opróżniły się cokolwiek, zabawa rozpoczęła się w swobodniejszem tempie.

Osób było ogółem około 800. O godzinie trzy kwadranse na dziesiątą przybył na bal prezydent gabinetu hr. Kazimierz Badeni, wprowadzony przez członków komitetu pp. Dembińskiego, Władysława Stadnickiego, Rylskiego i Przygodzkiego i zabawił do godziny kwadrans na jedenastą. Z mnóstwa wybitnych osób, które wzięły dłuższy lub krótszy udział w onegdajszej zabawie, notujemy marszałka krajowego hr. Stanisława Badeniego z żoną, ks. namiestnika Sanguszkę z żoną, pp. Chamców, ks. Lubomirską, p. Zaleską z córkami, p. Korytowskiego, p. Dylewskiego itd. Ze świata wojskowego byli: głównodowodzący hr. Schulenburg, feldmarszałkowie-porucznikowie Schwitzer, Plentzner, Fleck, Mertens, jenerałowie Tempis, Lenk i Damisch, pułkownikowie Ocetkiewicz, Mochnacki, Schleif, Lahusen, Bartel, Fischer etc. Zauważyliśmy również wiele osób z prowincji, zwłaszcza ze sfer ziemiańskich. Toalety pań były bardzo gustowne, niektóre nawet wytworne. Protektorka balu hr. Romanowa Potocka miała na sobie suknię kremową z przepysznymi brylantami, p. marszałkowa i p. namiestnikowa suknie białe, ks. Lubomirska koloru lilla. Bal pod jednym względem tylko sprzeniewierzył się swojej nazwie: nie dotrwał do białego rana, gdyż o godz. 5. sale kasyna zaczęły się opróżniać.

Z izby handlowej. Na odbytem onegdaj plenarnem posiedzeniu ukonstytuowała się izba na rok bieżący, wybierając ponownie prezesem p. Marchwickiego, wiceprezesem p. Piepesa, prowizorycznym zastępcą przewodniczącego p. Epstejna, a rewidentem kasy p. Szajera. Następnie wybrano komisje. Do komisji certyfikatowej weszli p. Baczewski, Bardasz, Bauman, Długoszowski, Fried, Gołąb, Kulka, Michalski, Szajer, Beiser i Wczelak. Do komisji bankowej pp. Baczewski, Gołąb, Gubrynowicz, Jonasz, Marchwicki, Michalski, Natanson, Niemczynowski, Piepes, Szajer i Stroh. Do komisji kolejowej pp. Baczewski, Buber, Ciuchciński, Długosz, Epstejn i Fried. Do komisji statystycznej Długoszowski, Koliszer, Piepes, Szczepanowski, Wang, Gubrynowicz i Niemczynowski. Do komisji dla dostaw wojskowych Ciuchciński, Fried, Gubrynowicz, Horowitz, Moser, Niemczynowski, Stroh, Thom, Wachlichewicz i Wczelak. Do komisji kontrolującej notowanie kursów: Epstejn, Jonasz, Marchwicki, Stroh i Horowitz. Delegatami do komisji miejskiej dla oznaczania cen materjałów wybrani pp. Długoszowski, Ciuchciński, Gołąb i Wczelak. Na zapytanie namiestnictwa w sprawie drobnego handlu wodą sodową i piwem izba oświadczyła się na wczorajszem posiedzeniu za sprzedażą wody sodowej, a przeciw sprzedaży piwa butelkowego w grajzlerniach.

Restauracja bóżnicy na placu Rybim. W Tow. politechnicznem miał onegdaj prof. Zacharjewicz wykład o niedoszłej restauracji tutejszej bóżnicy żydowskiej na placu Rybim. Lwowska rada wyznaniowa udała się do prof. Zacharjewicza z prośbą o wykonanie planów tej restauracji i wykład wczorajszy poświęcony był właśnie ich omówieniu. Dotychczas budowali żydzi swoje bóżnice przeważnie w stylu romańskim, gotyckim i maurytańskim. Prof. Zacharjewicz wypracował projekt w stylu żydowskim na podstawie prac architekta francuskiego Chipier, który restaurował świątynię salomońską. Świątynia ta ma sanktuarjum, dziedziniec dla wiernych, oraz dwa portale. Stosując się do tych motywów prelegent przedstawia restaurację bóżnicy lwowskiej w ten sposób, że pod obecną kopułą, której styl żydowski nie znosi, umieszczony byłby dziedziniec dla wiernych, przy murze portal zewnętrzny ogólny, prowadzący do dziedzińca wiernych. Aby naśladować założenie świątyni salomońskiej, w której dziedziniec dla wiernych znajdował się pod gołem niebem, proponuje prof. Zacharjewicz zamienić strop kopuły na strop, naśladujący niebo. Prelegent poparł swój projekt szeregiem szczegółowych planów, noszących na sobie piętno głębokich i prawdziwie artystycznych studjów nad zapomnianym stylem żydowskim.

Odczyty popularne zamierza wprowadzić w życie Towarzystwo politechniczne lwowskie na wniosek inżyniera St. Ramułta, który na onegdajszem posiedzeniu Towarzystwa politechnicznego trafnie przedstawił ważność takichże odczytów, jako popularyzujących zdobycze nauk przyrodniczych, techniki i technologji. Prelegent zaznaczył też dodatkowo, że redakcja przemysłowo-handlowej *Dźwigni* oświadczyła gotowość wydawania własnym nakładem tych odczytów w t. zw. *Przemysłowo handlowej Bibljotece*, wydawanej we Lwowie perjodycznie nakładem red. *Dźwigni*.

Wybór prezydjum Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej na rok 1896 odbył się onegdaj. Jednogłośnie wybrani zostali: prezesem p. Teodor Zgoda Baranowski, wiceprezesem p. Albert Mendelsburg, delegatem p. Ernest Stockmar.

Jak się bawią na przedmieściach? Dwaj Gędosze, Józef i Grzegorz, pobili wczoraj Michała Raka na Nowym świecie, zostawiając mu bolesne ślady na głowie i na nosie. Bolesław Pogorzelski obił drągiem Wojciecha S. woźnego w magistracie, podczas sprzeczki, która się pomiędzy nimi wywiązała w karczmie na Kleparowie.

Zdejmowanie szyldów. Niektóre wesołe towarzystwa, zwłaszcza młodych ludzi z klasy rękodzielniczej, wracając do domu późną nocą po sutej libacji, objawiają swój dobry humor w ten sposób, że odrywają szyldy od sklepów i porzucają je o kilka set kroków dalej. Wczoraj właśnie właścicielce traktjerni w hotelu warszawskim skradziono szyld z napisem „kuchnia domowa" i wrzucono go do studni.

Wydał go przez zemstę. W dość oryginalny sposób ujęła policja lwowska niebezpiecznego złodzieja Grzegorza Dżumowicza, stróża przy ul. Podzamcze l. 13., który od dłuższego czasu operował zupełnie bezkarnie. Onegdaj posprzeczał się Dżumowicz ze swoim serdecznym przyjacielem Wojciechem Brosiem. Przyszło do zaciętej bójki, która skończyła się tem, że Broś został przez swego adwersarza silnie skaleczony w głowę. Zirytowany tem Broś udał się na policję i opowiedziawszy całą awanturę, oświadczył zarazem, że Dżumowicz jest nałogowym złodziejem, który już ma na sumieniu całą litanję łupów, popełnionych w przeciągu ostatnich kilku lat. I tak radcemu p. Gołąba okradł do spółki z jakiemś innem indywiduum na 800 zł., w szynku Chai Szneider przy ul. św. Marcina zaopatrzył się bezpłatnie w wódkę, tytoń i cygara, właścicielowi cegielni przy ul. Torosiewicza p. Schreinerowi ściągnął futro, a przy ul. Zamkowej ukradł ze strychu płótno. Przed kilku laty przebywał Dżumowicz w Rosji, skąd uciekł po popełnieniu jakiegoś rabunku. Policja lwowska położyła areszt na osobę „sympatycznego" stróża.

Wtorkowy raut w ratuszu lwowskim, urządzony na przyjęcie prezydenta ministrów, nasunął niejakiemu Janowi Sroczyńskiemu myśl zaopatrzenia się bodaj pod koniec zimy w ciepłe futro. W tym celu wkręcił się Sroczyński do garderoby i korzystając z natłoku, wciągnął na swój płaszcz futro p. Bolesława Skalińskiego, leśniczego, poczem najspokojniej w świecie wyniósł się na kurytarz. Tu jednak na nieszczęście spotkał się oko w oko z ajentem policyjnym Glumbergiem, któremu wydała się podejrzaną otyłość Sroczyńskiego. Wziął go na egzamin i w otyłym panu odkrył pospolitego złodzieja.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj popołudniu przy placu Bernardyńskim l. 10. Straż pożarna ugasiła go natychmiast.

Samobójstwo. Apollo Lubicz (Choromański), przez dłuższy czas artysta dramatyczny teatru krakowskiego, zakończył życie samobójstwem w Warszawie. W ostatnich czasach Lubicz opuścił scenę, poświęcając się przedsiębiorstwu handlowemu w Samarkandzie, gdzie też przebywał. Dnia 27. bm. przyjechał do Warszawy i zajął mieszkanie w hotelu rzymskim. Od rana Choromański narzekał przed służbą hotelową na ogólne osłabienie oraz ból głowy i jak się zdaje, udawał się o poradę do lekarza. Wieczorem zamknął się w „numerze" i jak sądzono zasnął. O godzinie 1½ po północy usłyszano w pokoju Choromańskiego huk przygłuszony, a następnie jęki. Zawiadomiono policję, oraz komisarza cyrkułu przy ul. Podwale i wyważono drzwi. Na łóżku, broczący we krwi, leżał Choromański, a przy nim dwa rewolwery, z których jeden był użyty do czynu samobójczego. Strzał skierowany w usta, był śmiertelny, kula bowiem przebiła podniebienie i utkwiła w mózgu. Zaledwie drzwi otwarto, gdy samobójca żyć przestał. Pozostawił on szczegółowy spis rozporządzeń, dotyczących przeznaczenia pieniędzy, pozostawionych w sumie kilkuset rubli, rozesłania przyjaciołom na pamiątkę rozmaitych przedmiotów i t. p. Przyczyny targnięcia się na życie, Choromański wyraźnie nie wymienił. Rzeczy i pieniądze, znalezione przy zmarłym, opieczętowano, notatki zaś przesłano do kancelarji cyrkułowej. Zwłoki odwieziono do prosektorjum przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

Z życia towarzyskiego. Dnia 28. bm. odbył się w kościele św. Mikołaja ślub panny Emilji Schwanitz Szwantowskiej, córki Józefiny z Glassonów i śp. Władysława, z p. Antonim Marcelim Morańskim, sekretarzem magistratu z Gródka.

Wielka reduta. Miłośnicy sensacyjnych wypadków ujrzą do syta niespodzianek tego rodzaju podczas sobotniej reduty w gmachu skarbkowskim. W ciągu kilku godzin ujrzą bowiem: zaćmienie księżyca i oryginalny dziwotwór natury o trzech głowach, który okaże się z pod desek scenicznych za pomocą umyślnie w tym celu skonstruowanej machiny. Nadto po północy spadnie rzęsisty „słodki deszcz", zaś amatorowie korespondencji będą mogli korzystać z poczty XX wieku, która ułatwi im porozumienie z ledami, oraz z amfiteatrem.

Nabywcy lóż parterowych i pierwszego piętra zechcą się w piątek zgłosić do kasy teatralnej po karty wstępu na salę. Do każdej loży dodaje się bezpłatnie jeden bilet wstępu na salę.

Z Towarzystwa muzycznego. Zarząd chóru mieszanego zaprasza swoich członków na próbę chóralną i walne zgromadzenie na piątek 31. bm. o godz. 7. wieczorem do sali Tow. muzycznego.

„Skała", stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej, odbędzie się w sobotę, 1. lutego br. wieczorek karnawałowy z kotyljonem.

W niedzielę, 2. lutego rb. odbędzie się pierwsze zebranie terminatorów, urządzone staraniem „Arcybractwa Najświętszej Panny Marji, królowej korony polskiej" „Oddział św. Stanisława Kostki". Opieka nad terminatorami. Zebrania te odbywać się będą w „Skale" każdej niedzieli i święta od godz. 3 do 6 popołudniu.

Po zebraniu odbędzie się wieczornica członków z rodzinami.

Z Tow. prawniczego lwowskiego. Następne posiedzenie Towarzystwa prawniczego odbędzie się we czwartek d. 6. lutego br. o godz. 6½ wieczorem w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego.

Dalszy ciąg referatu profesora uniwersytetu dr. Augusta Balasitsa: „O skardze nieważności i o wznowieniu postępowania."

Bal górniczy. Donoszą nam z Drohobycza, że d. 8. lutego odbędzie się tam w sali miejskiej bal urządzony staraniem okolicznych górników. W tym celu zawiązał się komitet złożony z 40 członków, a z przygotowań jakie dotychczas porobiono, sądzić należy, że bal ten wypadnie bardzo okazale.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na głodne dzieci Hon. bef. u Nasarka 2 zł.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2.

PP. A. K. 1 zł, 50 ct. H. K. 2 zł,

Rozdano od dnia 17. stycznia do dnia 25. stycznia 1752 porcyj zupy, 1752 porcyj chleba, w tym samym czasie kosztem magistratu 1400 porcyj zupy i 1400 porcyj chleba.

Zmarli Cezar Dobrzyński, kleryk Towarzystwa Jezusowego, przeżywszy lat 23, zmarł w Krakowie w kolegjum OO. Jezuitów na Wesołej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze w hr. Skarbka: Dziś w piątek „Małomieszczanie" komedja 5 aktach Wiktoryna Sardou.

(*n*) **Gemma Bellincioni** zakończyła szereg swych występów Małgorzatą w „Fauście". Wielka to szkoda, że właśnie w chwili, gdy publiczność nasza rozsmakowała się na dobre w całem oryginalnem i nieporównanem mistrzostwie wielkiej artystki, występy jej dobiegły swego kresu. Z pomiędzy czterech partyj, śpiewanych we Lwowie, do Małgorzaty może najmniej warunków posiada znakomita diva; mimo to jednakże i tu umiała wywoływać niewidziane efekta. Wogóle pozostawia Bellincioni po sobie wspomnienia, które prawdziwym miłośnikom opery pozostaną niezatarte. Dla naszego świata śpiewackiego takie kilkakrotne ukazanie się tego rodzaju znakomitej artystki nie może i nie powinno pozostać bez wpływu. Wpływ jej na otoczenie widoczny był w każdem przedstawieniu, powinien się też odbić w przyszłości nietylko na solistach, ale na całej naszej operze. Do tego tematu mamy nadzieję wrócić raz jeszcze, w przekonaniu, że łączy się on z najważniejszemi kwestjemi istnienia naszej opery.

Henryk Melcer opuścił Lwów w środę wiecz. żegnany na dworcu przez liczne grono muzyków tutejszych i wielbicieli. Znakomity artysta zmienił plany swej podróży, a porzuciwszy na razie zamiar koncertowania w Krakowie i Wilnie, udał się wprost do Warszawy, gdzie przygotowane mu już dwa występy koncertowe. W jednym z nich wykona po raz pierwszy w Warszawie swój prześliczny koncert e-moll. Następnie powraca p. Melcer do Helsingforsu, gdyż urlop, dany mu przez tamtejsze konserwatorjum, którego jest profesorem, kończy się w tych dniach. Artysta mógł wywieźć ze Lwowa wspomnienia jak najmilsze, gdyż tutejsze sfery muzyczne przez cały pobyt jego zajmowały się nim gorąco, serdecznie i szczerze; publiczność zaś, jak wiadomo, przyjęła go z niezwykłym we Lwowie entuzjazmem, nagradzając go za to, z czem przed nią stanął, a po części i za to, czego spodziewa się od niego w przyszłości. Artysta ten istotnie uprawnia do bardzo wielkich nadziei.

Ostatnie wiadomości.

Sejm szląski przyjął po ożywionej dyskusji rezolucję komisji budżetowej, wzywającą rząd, aby przy odnawianiu ugody handlowej z Węgrami żądał od Węgier usunięcia nadużyć przy podatkach spożywczych, przy handlu mąką, taryfach kolejowych, oraz zamaskowanych premij przemysłowych. Następnie, aby kwestja banku w ten sposób została uregulowaną, iżby uwzględniono potrzeby kredytowe nietylko kupiectwa i przemysłu, ale także rolnictwa

W sejmie morawskim postawił dep. Żaczek i towarzysze wniosek, domagający się zmiany ordynacji wyborczej do sejmu krajowego. Wnioskodawca żąda, aby wydział krajowy przedłożył przyszłej sesji sejmowej projekt, pomnażający dotychczasową liczbę posłów sejmowych i zaprowadzający w kurji wiejskiej głosowanie bezpośrednie.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 30. stycznia. Minister spraw wewnętrznych hr. Gołuchowski udaje się w niedzielę na kilka dni do Budapesztu.

Berno (morawskie) 30. stycznia. Posłowie czescy sejmu morawskiego zbierają się dzisiaj na naradę celem przeprowadzenia fuzji stronnictw czeskich na Morawach.

Londyn 30. stycznia. Z Chartum donoszą o wybuchu rewolucji i o upadku Mahdiego.

Londyn 30. stycznia. Rząd ogłosił księgę błękitną o Armenji z dokładnem, historycznem przedstawieniem sprawy. Według tego przedstawienia liczba ofiar została w prasie srodze przesadzona. Od początku rozruchów armeńskich aż do teraz zginęło ogółem nie więcej jak 900 Ormjan (?).

Londyn 30. stycznia. Według telegramu Anglików, zamieszkałych w Johannesburgu, sytuacja jest znów bardzo groźna. Boerzy dali się porwać ruchowi, który grozi zagładą całej angielskiej ludności Transwalu.

Rzym 30. stycznia. Galliano dotychczas nie złączył się z główną armją. Obawiają się, że Ras Makonnen zatrzymał jego oddział jako zakładników.

Rzym 30. stycznia. Stwierdza się, że książę Ferdynand spotkał się u papieża z najzupełniejszą odmową.

Paryż 30. stycznia. Pogłoska o zjeździe cesarza Franciszka Józefa z prezydentem Faure'm na Rivierze nie znajduje wiary.

Sofja 30. stycznia. Sobranje przyjęło w pierwszem czytaniu ustawę o wprowadzeniu waluty złotej.

Raguza 30. stycznia. Książę czarnogórski zachorował na zapalenie okostnej.

Waszyngton 30. stycznia. Komisja senatu dla spraw zagranicznych proponuje rezolucję, wzywającą Hiszpanję, by uznała powstańców na Kubie za stronę prowadzącą wojnę i w walce z nimi stosowała się do postanowień prawa międzynarodowego.

Petersburg 30. stycznia. Rosyjska ajencja telegraficzna zapewnia, że pogłoski o zamiarze podziału Turcji, również jak pogłoski o rosyjsko-tureckim traktacie nie mają żadnego uzasadnienia.

Stambuł 30. stycznia. Pomiędzy Kurdami a wojskiem w okolicy Dersinu przyszło do starcia, przy którem z obu stron padły ofiary.

Stambuł 30. stycznia. Były minister skarbu Nassif effendi został ponownie na tę godność powołany.

Wiedeń 30. stycznia. W lutym wyłoży *Bankverein* do publicznej subskrypcji pożyczkę bośniacką w kwocie 24 miljonów koron.

Wiedeń 30. stycznia. Przy wyborach uzupełniających w Steyr, wybrano w miejsce zmarłego liberała Edelbachera, antysemitę profesora Erba. Kandydat liberałów Stiegler otrzymał 865 głosów, jego przeciwnik 1110.

Wiedeń 30. stycznia. *Neue fr. Presse* otrzymała z Sofji depeszę, że ks. Ferdynand nic nie uzyskał w Watykanie, lecz przeciwnie z audyencji, jaką miał u Papieża, nabrał przekonania, że o pobłażliwości Watykanu w razie przejścia ks. Borysa na prawosławie nawet mowy ma, a zdaje się nawet, że zagrożono ks. Ferdynandowi ekskomuniką w razie przechrzenia swego syna.

Te doświadczenia, jakie książę zebrał w czasie teraźniejszej podróży, zachwiały podobno jego decyzję przechrzczenia syna. W razie gdyby ks. Ferdynand nie zmienił teraźniejszego sposobu myślenia, ustąpiłby Stoiłow, który podziela życzenia Bułgarów, aby następca tronu był prawosławny i zaangażował się już pod tym względem. Nastałby więc gabinet Grekowa i Petkowa. Grekow bowiem jest tego zdania, że przejście Borysa na prawosławie ma dla Bułgarji tylko drugorzędne znaczenie i dopóki rządzi Ferdynand, można zmianę religji Borysa odłożyć aż do czasu, gdy będzie pełnoletni.

Wiedeń 30. stycznia. Ostra odprawa, jaka spotkała księcia Ferdynanda ze strony Ojca św. wywoła, jak twierdzą tutejsze sfery dyplomatyczne, poważne zawikłania w Bułgarji. Książę zobowiązał się słowem, iż zezwoli na przejście Borysa na prawosławie, a sobranje pod żadnym warunkiem nie zwolni go od tego przyrzeczenia.

Towarzystwo naftowe w Schodnicy przystąpiło w tych dniach formalnie do galicyjskiego kartelu naftowego. W rzeczywistości kartel ten został utworzony tylko w interesie tego Towarzystwa, gdyż Anglobank i spólnicy tylko pod tym warunkiem przyrzekli objęcie terenów naftowych w Schodnicy, że ich galicyjscy wspólnicy przedtem utworzą kartel naftowy.

Zagrzeb 30. stycznia. *Obzor* doniósł, iż obecny namiestnik Istrji Rinaldini ma ustąpić, a jego miejsce zająć baron Giovanelli, ewentualnie obecny namiestnik Dalmacji David. Wiadomość ta spotyka się z zaprzeczeniem sfer kompetentnych.

Berlin 30. stycznia. Dzisiaj odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za zmarłego na udar sercowy ambasadora amerykańskiego Runyona. Na nabożeństwie tem był obecny cesarz i cały korpus dyplomatyczny.

Berlin 30. stycznia. Jutro rano przywiozą tutaj barona Hammersteina. Godzina jego przyjazdu jest trzymaną w ścisłej tajemnicy. Rodzina Hammersteina znajduje się obecnie w jednem z południowych miast portowych włoskich.

Berlin 30. stycznia. Aresztowano tutaj wachmistrza Hoffmana podejrzanego o wydawanie planów, tyczących się obrony krajowej.

Londyn 30. stycznia. Szerzona przez *Daily News* pogłoska o podziale Turcji jest wręcz nieprawdziwą.

Stambuł 30 stycznia. Pomimo urzędowego zaprzeczenia wielkiego wezyra, wszyscy są tutaj jak najsilniej przekonani. iż przymierze rosyjsko-tureckie *de facto* zostało zawartem.

Rzym 30. stycznia. *Italia militare* donosi, iż Ras Makonnen rozbroił cały oddział podpułkownika Galliano.

Rzym 30. stycznia. *Esercto* donosi, iż negus Menelik rozpoczął akcję zaczepną. Położenie jen. Baratieriégo staje się coraz groźniejszem.

Stambuł 30. stycznia. Gregorjańskiego biskupa w m. Wana-Bagos zamordowali dwaj Ormjanie należący do rewolucyjnego towarzystwa „Hintszak". Towarzystwo to oskarżało biskupa o zbytnią uległość dla rządu tureckiego i obojętność dla dążeń narodowych. W mieście ogromne panuje wzburzenie tak z powodu tego zabójstwa, jak również z powodu rozkazu, aby znajdujące w Bitlisie wojska tureckie posunęły się ku Wanie. Obawiają się rozruchów, pomimo sprężystości walego i komendanta wojska.

Bukareszt 30. stycznia. Wszyscy prefekci, zwolennicy ministra spraw wewnętrznych Fleva, podali się do dymisji.

Genua 30. stycznia. Niemiecki konsulat tutejszy otrzymał wiadomość, iż cesarz Wilhelm przybędzie tutaj dnia 15. lutego, w celu spotkania się z królem Humbertem, stąd zaś uda się do Nizzy *incognito*, aby złożyć wizytę rosyjskiemu następcy tronu.

Madryt 30. stycznia. Rada ministerjalna postanowiła obłożyć specjalnem cłem wszystkie towary pochodzące z Kuby, aby w ten sposób uzyskać pieniądze na stłumienie powstania na wyspie.

Sofja 30. stycznia. Marszałek dworu Foras, o którym tutaj sądzą, iż zawiózł był carowi list od księcia Ferdynanda z prośbą, aby car był ojcem chrzestnym ks. Borysa, ma niebawem wrócić z Petersburga.

Cetynja 30. stycznia. W dzień odsłonięcia pomnika dla pierwszego księcia czarnogórskiego, Daniły I., będzie wydaną amnestja dla wszystkich przestępców politycznych. Wieść o wprowadzeniu w Czarnogórze konstytucji jest nieprawdziwą.

Petersburg 30. stycznia. Doniesieniom z Rzymu, jakoby w armji szoańskiej znajdowali się oficerowie rosyjscy, zaprzecza energicznie tutejszy organ ministerstwa wojny *Roswiedczyk*.

Petersburg 30. stycznia. Ks. Łobanow wyraził się do jednego z wybitnych dyplomatów angielskich, iż nic mu nie wiadomo o zawarciu przymierza rosyjsko-tureckiego.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 30. stycznia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·36 do 7·37, na jesień od 7·49 do —·— owies na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od 4·67 do 4·68, żyto na wiosnę od 6·76 do —·—, na jesień 6·43 do 6·44, rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

Spirytus. Przy ciągłej stagnacji nominalnie 14·70 do 14·80.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 14·87½ do 14·92½, loco Ołomuniec od 14·— do 14·10 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 14·20 do 14·30. Rafinada: I. loco Wiedeń od 32·75 do 33.— II. od 32·75 do 33·25. Kostki I. od 33·75 do 34·— Kostki II. od 33·25 do 33·75

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·— do 20·25, przejrzysta od 20·50 do 20·75, „Kaiseroel" od 21·50 do 22·—, amerykańska od 21·— do 21·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 56·50 do 57.— słonina biała bez opakowania od 48·50 do 49·50. Łój od 28·— do 28·50.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 374·—, węg. kredyty 422·50, uniony 308·—, laenderbanki 247·—, sztacbany 368·75, lombardy 100·87, Rima 253·50, alpiny 85·—, losy tureckie 56·75.

Berlin 29. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 232·75 (373·94), sztacbany 155·25 (368·22), lombardy 43·— (101·49), Disconto 214·—.

Frankfurt 29. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 313·37 (373·71), sztacbany 314·37 (368·47) lombardy 87·— (101·49). Laura 151·20, Harpener 167·30, Disconto 214·70. Usposobienie silne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 30. stycznia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	374·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	86·40	Akcje tytoń.	187·—
Kredyty węg.	423·—	4% Poż. kraj.	
Anglobanki	172·50	z r. 1893	96·80
Unjony	310·—	Elbethale	279·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	246·25
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·45
Lombardy	100·75	Bankvereiny	146·50
Losy tureckie	56·50	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	368·50	Ruble	129·—
Czerniowieckie	291·50	100 marek niem.	59·10
Gal. obl. prop.	97·65	Napoleond'ory	9·57

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Za liczne dowody szczerego współczucia okazane nam z powodu śmierci ojca naszego błog. pamięci pana

Adolfa Byka

składamy niniejszem wszystkim krewnym i znajomym serdeczne podziękowanie.

Anna z Byków Kaufmanowa,	Bernard Kaufman,
Emma z Byków Schumerowa,	Oskar Schumer,
Dr. Jakób Byk,	Ewa z Rosenzweigów Byk

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Wznowienie!

Małomieszczanie

komedja w 5 aktach W. Sardou.

OSOBY:

Baronowa de Saint-André	Ciechocka
Mauryey, jej syn	Woleński
Anselm Brechat, jej brat	Fiszer
Adela de Levy des Ormeises, jej kuzynka	Czaplińska
Wicehrabia Amoury d'Eblancourt	Hierowski
Trabut, mer z Pont-Arey	Feldman
Klara, jego żona	Kwiecińska
Zoe Denisert, jej przyjaciółka	Bednarzewska
Pani Cotteret	Gostyńska
Weronika } jej córki	Niedzielska
Petronela }	Zenowiczówna
Marcelina Aubry	Stachowicz
Henryk Ulavajol, asesor prefektury	Walewski
Zechard, właściciel handlu papieru i redaktor	Gasiński

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Pont Arey małem prowincjonalnem miasteczku

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Do składu fortepianów M. Marek Rynek 9, nadeszły nowe transporty doborowych instrumentów. 42

Kostium turecki na sprzedaż. Wiadomość u dozorcy ul. Czarnieckiego l. 12.

Akademik poszukuje lekcji. Z. Z. poste restante Touste. 70

Na stancję przyjmie dwu uczniów wytrawny pedagog. — Wiadomość w administracji „Dziennika". 67

Walka ze suchotami Umiejętne leczenie suchot, skreślił Zdrowiński. Cena 1 złoty. W księgarni ***Seyfartha***, Lwów. 74

Russische Sprache. Gesucht wird als Lehrer ein junger Mann, welcher der deutschen und russischen Sprache — letzterer vollkommen — mächtig ist. Anfrage täglich von 7—8 Uhr abends. Adresse in der Expedition.

Ogrodnik z kilkunastoletnią praktyką, z chlubnemi świadectwami z kraju i zagranicy, poszukuje zaraz posady. — Adres: T. A. ogrodnik Lwów, poste restante główna poczta. 68

Ucznia 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I. klasą gimnazjalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 61

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, seraty, maszyn do szycia i t. d. handlu ***Stanisława Buschaka***, plac Halicki l. 2. 825

Dzierżawa obszaru 28 względnie 88 mórg z laskiem dębowym, dogodnym dworkiem, dwiema oficynami, budynkami gospodarczymi, tuż przy stacji kolejowej, urzędzie pocztowym, gościńcu w Turce pod Kołomyją. Tamże bliższa wiadomość u Adolfa Paulego. 62

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Cztery pokoje, kuchnia, spiżarnia, garderoba od 15. lutego. Grottgera (Łyczakowska) l. 8. 76

Zamojskiego 7. Dwa frontowe pokoje z obszerną nyżą i przynależytościami. 71

Pokój kawalerski umeblowany zaraz do wynajęcia. Solarni l. 4. Bliższa wiadomość w parterze. 66

Korespondencja prywatna.

Bądź spokojną — są wszystkie i w porządku — daruj wczorajsze rozdrażnienie — jestem trochę cierpiącym — 29/I. 73

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Ehrbara; w Krakowie w aptekach PP.: Redyka i Wiszniewskiego. 7

SIROP du Dr. FORGET
Irrytacye Piersiowe
KASZLE
FLEGMY
BEZSENNOŚĆ
Paryż, 28, ul.: Bergère
WE LWOWIE w Aptek: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbera, i Ruckera

Apteka pod opatrznością Boską
Jakóba Beisera
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 23.
Poleca **dra Beisera syrup piersiowy** niezawodny i wypróbowany środek przeciw uporczywym katarom płuc, kaszlom, zapaleniom gardła i płuc, chrypce i innym chorobom piersiowym. Butelka 50 ct. **Dra Pivera w Paryżu balsam na odmrożenie.** Cena 40 ct. 1106 1—8

Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe, monety i t. p.
po kursie dziennym nie doliczając żadnej prowizji
oraz
Losy na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

PASTA DE NAFÉ i SYROP
de DELANGRENIER, w Paryżu, 53, ulica Vivienne.
Bez opium, bez morfiny, ani kodeiny. Środki piersiowe nieszkodliwe używają się z pomyślnym skutkiem przeciw katarom, grypie, influenzie, kokluszowi, i t. p. We Lwowie: u PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara, Ruckera i we wszystkich aptekach.

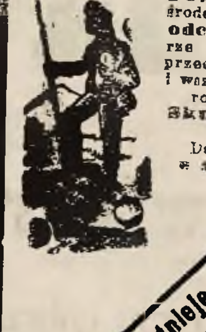
Filja c. k. uprz. galic. Banku hipotecznego w Tarnopolu
włączyła w zakres swego działania
sprzedaż losów
za spłatą w ratach miesięcznych.
Ponieważ dotychczas żadna Instytucja w Galicji sprzedażą losów na raty się nie zajmuje, przeto Filja Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą
na całą Galicję. 1004 1—9
Prospekty na żądanie gratis i franco.

Niedyskretne pytanie.
Poeta w ekstazie:
— Moje dzieła przeżyją mnie!
Prozaik naiwnie:
— Czy pan dobrodziej jest tak bardzo cierpiący?

NA REDUTĘ
DOMINA jedwabne, pluszowe, atłasowe w różnych kolorach
MASKI, BIGOFONY
poleca magazyn pod firmą:
KAUCZYŃSKI & OBERSKI
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 7., filja ulica Halicka liczba 6.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Najnowsza powieść
W. hr. Łosia
prawie wyczerpana p. t.
HIGH-LIFE DOKTOR
Cena 2 zł. 50 ct.
znajduje się zaledwie w kilkudziesięciu egzemplarzach u Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

L. Lusera Plaster dla turystów!

Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.
Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.
Liczne uznania leżą do dyspozycji
w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.
Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na te i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Mascura, A. Amirowicz, dr. A. Beill; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sekalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,
4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4% listy Banku krajowego,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.


Ogier d'Artagnan
pełnej krwi angielskiej, urodzony 1891 r. po Vinca od Draceny po Ketteldrum stanowić będzie w Wysocku po 15 złr. i 3 złr. na stajnię.
Bliższych wiadomości udzieli ***Zarząd dóbr w Wysocku p. Surochów.***

Doktora medycyny
poszukuje natychmiast gmina miasta Bukaczowce celem nadania posady lekarza miejskiego z płacą 500 zł. rocznie. 1135 1—2
Zgłoszenia osobiście.

W Dynowie
wśród miasta jest folwarczek do sprzedania 17 morgów z zasiewem pola, ¾ m. sadu, budynki gospodarskie, dom obszerny dla dwóch rodzin i ogród kwiatowy. Bliższa wiadomość **W. S. poczta Dynów.**

Pożyczki
od 500 złr. w górę, na procent bankowy, do spłaty w małych ratach miesięcznych, mogą otrzymać pp. urzędnicy, oficerowie, pensjoniści, lekarze i t. p. Kaucje służbowe p. urzędnicy na 5% także XI. rangi. Zapytania listowne pod „Bez kosztów" poste restante Lwów.

Za wysoką prowizję
poszukuje się przez pewien pierwszorzędny dom bankowy zdolnych ajentów dla sprzedaży na raty prawnie dozwolonych losów. Przy sprzyjających okolicznościach **stała pensja.** Zgłoszenia pod „Confidentia" do biura anonsów
Bernarda Eckstein
w Budapeszcie, V. Badgasse 4.

Do wydzierżawienia
pod bardzo korzystnymi warunkami
1.) dwa folwarki
¾ mili od Lwowa o przestrzeni przeszło 1.200 morgów, z czego około 250 morgów najlepszej nadpełtwiańskiej łąki;
2.) dwa znaczniejsze majątki w powiecie Rohatyńskiem.
Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokatów dr. dr. Aleks. i Zyg. Lisiewiczów, *Lwów, Kościuszki 16.* 1102 1—11

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak:
listy zastawne, prjorytety, akcje i losy
po najprzystępniejszym kursie
i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.
PROMESY
do wszystkich ciągnień.
Ubezpieczenia losów
od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.
Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając **żadnej prowizji.** 2178 1—?
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREISER
Lwów, plac Halicki 1.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Kalesze rosyjskie
tylko petersburgskie ciepłe i zwykłe
poleca:
Jan Chlebownik
ulica Halicka liczba 4,
obok kaplicy Boimów.

Ogłoszenie.
Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że mą dotychczasową pracownię krawiecką przeniosłem pod l. 3. plac Marjacki, wchód od ulicy Krętej, w kamienicy Jaśnie Wgo Barona Brunickiego i wykonuję i nadal wszelkie roboty **z materyj jaknajlepszych według ostatniej mody.**
Ponieważ lokal obecny jest od poprzedniego **znacznie tańszym** przeto jestem w możności wykonywać wszelkie zamówienia **Jaknajtaniej.**
Z wysokim szacunkiem
F. Głodziński.

BALOWE
Koszule męzkie w największym gatunku, krój francuzki od 1.90, przody gładkie, pikowe i plisowane.
Koszule z kołnierzami i mankietami pikowe i gładkie od 2.75.
Kołnierze najnowsze formy po 20 ct.
Manszety we wszystkich szerokościach po 35 ct.
Krawaty balowe po 25 i 30 ct.
Skarpetki jedwabne i fil d'ecose od 60 ct.
Chusteczki do nosa batystowe od 30 ct.; jedwabne i fularowe od 50 ct.
Rękawiczki perłowe i białe najmodniejsze wyszycie na 2 i 1 guzik od 1.15.
Klaki francuzkie, **spinki i spineczki, perfumy, mydełka wody toaletowe**
polecają we wielkim wyborze i po najtańszych cenach.
T. Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki 8,
1112 (róg Hetmańskiej). 1—4

Wyrabiane od roku 1882,
odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**
zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak
Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.
WINA LECZNICZE
aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,
w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:
Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.
Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.
We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.
Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony.
1006 a 1—?

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.